

W podróży do Odessy

- relacja z wycieczki członków Oddziału Tamobrzeskiego SEP

W dniach 25 maja ÷ 3 czerwca 2018r. podróżując drogami Słowacji, Węgier, Rumunii, Mołdawii i Ukrainy, dotarliśmy aż do wielokulturowej Odessy i twierdzy Akerman w Białogrodzie Dniestrowskim. W drodze powrotnej zwiedziliśmy kolejne ciekawe historyczne miejscowości w północno-wschodniej Rumunii, a przed wjazdem do kraju, zatrzymaliśmy się na krótki odpoczynek w węgierskim Hajduszoboszlo. Pomysłodawcą tej wycieczki była Prezes Oddziału Tamobrzeskiego SEP Kol. Józefa Okładło, a organizatorem biuro podróży DAN TURIST z Kielc. Uczestniczyło w niej 32 osoby, wszystkie z Oddziału SEP w Tamobrzegu. Rozpisany na 9 dni program wydawał się intrygujący i zachęcił nas do uczestnictwa w tej przygodzie. Była to świetna okazja do zwiedzenia krain, w przeszłości mocno powiązanych z historią Polski, o których - jak w przypadku Mołdawii - często słyży się opinie, że są to najbiedniejsze rejony Europy. Czekaliśmy więc z niecierpliwością na wyznaczony termin wyjazdu. Byliśmy ciekawi jak wypadnie konfrontacja naszych wyobrażeń z rzeczywistością, która tam na nas czekała. Co zwiedzaliśmy? Co nas szczególnie zachwyciło? Czy sprzyjało nam szczęście podczas podróży? Czy i w tym przypadku sprawdziło się znane powiedzenie: „podróże kształcą”? Na te i inne pytania, z pewnym już dystansem czasowym, próbuje odpowiedzieć poniższa relacja z naszej wycieczki.

Dzień 1 – 25/26.05.2018 – etap do Debreczyna (Węgry)

Wyruszyliśmy w naszą podróż autokarem z głównego miejsca zbiórki – Połańca – w piątkowy wieczór, krótko po 22-giej. Żegnała nas deszczowa pogoda, która w żaden sposób nie mogła popsuć panującego dobrego nastroju. Odległość 450 km dzieląca nas od Debreczyna, pokonywana nocną porą nie robiła na nas specjalnego wrażenia.

W ten sielski nastrój trochę zaniepokojenia wprowadził Pan Zbyszek - nasz pilot i przewodnik - który wyraźnie się uaktywnił, opowiadając szereg historii związanych z województwem świętokrzyskim. Skonsternowani, zaczęliśmy się zastanawiać czy aby jedziemy w dobrym kierunku. Pojawienie się przejścia granicznego w Barwinku, nieco osłabiły nasze obawy, ale czujność na wszelki wypadek pozostała.

Do Debreczyna, drugiego co do wielkości miasta Węgier, słynącego z Festiwalu Kwiatów (organizowany corocznie 20 sierpnia - w dniu Świętego Stefana) dotarliśmy we wczesnych godzinach rannych. Po zaparkowaniu autokaru na wprost wieży ciśnień (Nagyerdei Víztorony), jednej z atrakcji Debreczyna, Pan Zbyszek ruszył żwawo, do parku Nagyerdő, by zacerpnąć jakiegokolwiek informacji umożliwiające realizację programu przewidzianego na ten dzień. Wkrótce okazało się, że zapowiadany po nocnej podróży relaks w parku wodnym będzie dostępny dopiero od godziny 10-tej. W odpowiedzi na to padły nieśmiało i jak się okazało, kompletnie nieskuteczne, postulaty od kilku uczestników wyprawy, by wykorzystać ten czas na krótki spacer po atrakcyjnej starówce Debreczyna.

W zaistniałej sytuacji, pozostawieni przy autokarze, a przyzwyczajeni do ciągłej aktywności, zaczęliśmy małymi grupkami, na własną rękę badać okoliczny teren. Wreszcie po godzinie 10-tej, na wskutek podjętej



Foto 1. – Kryty Aquapark śródziemnomorski w Debreczynie

przez naszego przewodnika decyzji, weszliśmy na teren krytego Aquaparku śródziemnomorskiego (Foto nr 1), obiektu bardziej dedykowanego na relaks dla dzieci niż dorosłych. Wielka szkoda, bo sąsiadujące niedaleko obok hotelu „AQUATICUM” kąpielisko Termál & Wellness z basenami otwartymi, gwarantowało wszystko to co było reklamowane przez biuro podróży w folderze wycieczki.



Foto 2. – hotel w willowej dzielnicy Debreczyna

Wracając z aquaparku, z „żelazną konsekwencją programową” przejechaliśmy obok centrum Debreczyna i udaliśmy na obrzeża miasta do hotelu. Z tego miejsca i z powodu nadciągającej burzy mogliśmy jedynie zdecydować się na krótki wypad do pobliskich marketów.

Za nami „pierwsze koty za płoty”. Pora iść spać z nadzieją, że w kolejnych dniach będzie tylko lepiej.

Dzień 2 – 27.05.2018 – wjazd do Rumunii - Kluż Napoka

Wypoczęci, w dobrych nastrojach i przy wspaniałej pogodzie, o 10-tej wsiadamy do naszego Expressu (Foto



Foto 3. – gotowi do przekroczenia granicy węgiersko-rumuńskiej

3). Dziś na celowniku mamy oddaloną od nas o 220 km Kluż Napokę - trzecie co do wielkości miasto Rumunii, będące jednocześnie stolicą Siedmiogrodu. Dwuczłonowa nazwa tego miasta wynika z długiej i bogatej historii. W II wieku n.e. region ten został podbity przez Rzymian, a stacjonujący tu legionieści założyli obóz Napoca, który szybko stał się pełnoprawnym miastem. Z kolei nazwa Kluż pochodzi od miasta Klausenberg – założonego przez osadników

niemieckich w pobliżu Napoki w XIII wieku. Już w średniowieczu miasto miało wielonarodowy charakter – równymi prawami cieszyli się zarówno Niemcy jak i Węgrzy. W mieście urodził się późniejszy król Czech i Węgier Maciej Korwin, który został uhonorowany okazałym pomnikiem, umieszczonym przed Kościołem św. Michała.

Do celu docieramy przed 16-tą. Mamy całkiem niezły hotel, ale za to z jedną małą windą napędzaną hydraulicznie. (Foto nr 4). Korzystając z niej mieliśmy niezły „ubaw”. Niektórzy mniej „zabawni” targali swoje bagaże po schodach. Czyżby właściciel miał problem z zasilaniem w energię elektryczną? (Foto 5).

Bez zbędnej zwłoki ruszamy z naszym Panem Zbyszkim na zwiedzanie miasta.

To co udało się nam zobaczyć prezentują kolejne fotografie (Foto 6÷14).



Foto 4. – hotel z zewnętrzną windą



Foto 5. – Zmora każdego elektryka



Foto 6. – Panorama Kluż Napoka



Foto 7. – w drodze do centrum miasta

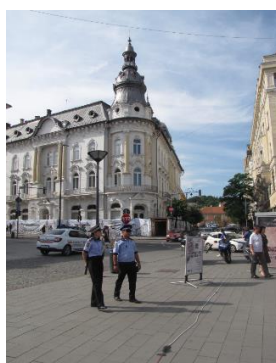


Foto 8÷11. – obrazki z kategorii, kolejno: „ciekawe”, „groźne”, „urocze” i „tragiczne”.



Foto 12. – wspólna fotografia na placu Unii – w tle kościół katolicki oraz wznoszącym się przy nim pomnik króla Macieja Korwina



Foto 13. – spacer ulicami miasta



Foto 14. – architektura z okresu „Świetlanego ustroju”.

Dzień 3 – 28.05.2018 – przejazd do Kiszyniowa - stolicy Republiki Mołdawii

Jedziemy do najbardziej niebezpiecznego kraju Europy, najmniej odwiedzanego na kontynencie przez turystów. Kraju który po ogłoszeniu niepodległości stracił ponad połowę przemysłu i prawie wszystkie elektrownie, gdyż znajdowały się na terenie separatystycznego Naddniestrza. Państwa, którego większość mieszkańców jest etnicznymi Rumunami, językiem oficjalnym jest rumuński, a na ulicach najczęściej słychać język rosyjski. Podobno obywatele sprzeciwiają się integracji z Rumunią, ale równie chętnie przyjmują rumuńskie paszporty, by jako Rumunii pracować w EU.

Jest jeszcze coś szczególnego, z czego ten kraj słynie – **to mołdawskie wina**. Koniecznie musimy się o tym przekonać. Aby to zrobić, trzeba przejechać ponad 400 km drogami Rumunii (w tym połowa to serpentyny górskie) do granicy rumuńsko – mołdawskiej i dalej pokonać kolejne 150 km, by dotrzeć do Kiszyniowa.

Ruszamy w drogę o 9-tej. Ciągłe kierujemy się na wschód, obserwując za oknami autokaru zmieniające się krajobrazy. Do czasu, bo po przekroczeniu granicy z Mołdawią zapada zmrok. Próbkę tego co mogliśmy zobaczyć na ziemi rumuńskiej prezentują poniższe fotografie (Foto 15÷19).



Foto 15. – Tradycja – hodowla owiec i



Foto 16. – ... nowoczesność – farmy fotowoltaiczne



Foto 17. – przydrożne kramy z różnego rodzaju rękodziełem



Foto 18. – zachęcające do marzeń kwieciste łąki



Foto 19. – przepiękne twory natury

Do granicy docieramy bardzo późnym popołudniem. Prowadzone bez pośpiechu odprawy celne i fatalna droga po stronie mołdawskiej (także z powodu przebudowy) powodują, że do Kiszyniowa wjeżdżamy tuż przed północą. Logujemy się aż na dwie doby w hotelu „Manhattan”, przy jednej z głównych arterii miasta. Czeką nas krótko noc. Jutro wreszcie będziemy się delektować mołdawskimi winami.

Dzień 4 – 29.05.2018 – Kiszyniów, Cricowa Kiszyniów

Zrywamy się dość wcześnie. Przed nami bogaty w różnorodne atrakcje dzień. Zaczynamy od zwiedzania Kiszyniowa. To młoda stolica. Niewielką handlową osadę Rosjanie na początku XIX wieku ustanowili głównym miastem Besarabii, czyli wschodniej Mołdawii, którą włączyli do swojego państwa. W okresie międzywojennym Kiszyniów należał do Rumunii, a od 1940 do 1991 (z krótką przerwą

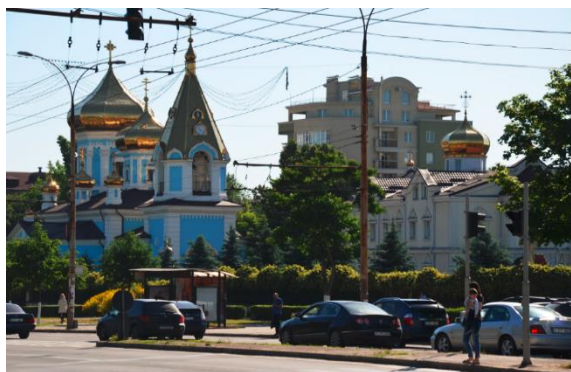


Foto 20. – Cerkiew Św. Tirona

w czasie wojny) do Związku Radzieckiego. Dziś stanowi architektoniczną mieszankę socrealizmu, secesji i dawnego gubernialnego miasteczka.

W towarzystwie miejscowych przewodników ruszamy w miasto. Po drodze mijamy, położoną niedaleko naszego hotelu, cerkiew Św. Teodora Tyrona z klasztorem żeńskim (Foto 20). Od 2002 roku ma status monasteru.

Na dłużej zatrzymujemy się przy Łuku Triumfalnym z 1841 roku, upamiętniającym zwycięstwa rosyjskie nad Turcją (Foto 21). Naprzeciw, po drugiej stronie ulicy „straszy” potężny gmach rządowy z 1965 roku. Sylwetka i otoczenie - szeroka jezdnia przeznaczona dla imprez masowych (np. defilad) - typowo sowiecka (Foto 22).



Foto 21. – Łuk Triumfalny



Foto 22. – Perła architektury sowieckiej

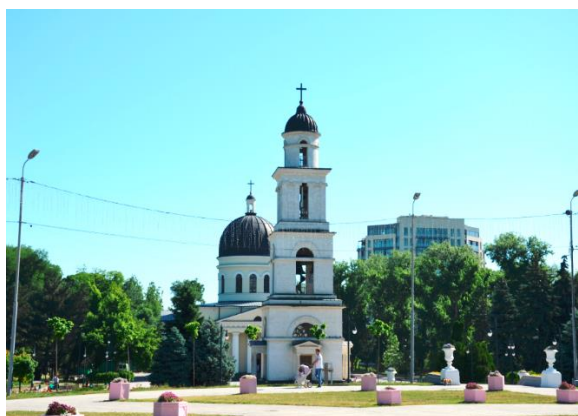


Foto 23. – Katedra Narodzenia Pańskiego

Chyba czegoś jeszcze brakuje w tym miejscu, co dopełniłoby ten swoisty mikst architektoniczny. Przydałby się jakiś obiekt sakralny ... i mamy taki!

Tuż za Łukiem wysoka wieża i biała klasycystyczna bryła Katedry Narodzenia Pańskiego z lat 30 -tych XIX wieku (Foto 23). Wieżę zegarową zniszczyli Sowietci w 1962, a odbudowano ją w 1997 roku. Katedra w Mołdawskiej SRR służyła jako salon wystawienniczy. Obecnie pełni funkcję zgodną z przeznaczeniem, co potwierdza obraz jej wnętrza (Foto 24).



Foto 24. – Wnętrze Katedry Narodzenia Pańskiego

Kolejną atrakcją jest najstynniejszy pomnik Mołdawii - rzecz jasna Stefana Wielkiego. Ustawiono go w 1928 roku w miejscu dawnego carskiego Aleksandra II. Gdy w 1940 roku Kiszyniów po raz pierwszy zajęło Państwo Rad pomnik ewakuowano do Rumunii. Powrócił dwa lata później razem z rumuńskim i niemieckim wojskiem i znów w 1944 roku musiał "uciekać" przed Sowiecami.

Na polecenie władz ZSRR komunistyczna już Rumunia oddała go do Kiszyniowa, gdzie w końcu go odrestaurowano, a od 1989 stoi w swojej pierwotnej lokalizacji (Foto 25). Pomnik-wędrowiec! Często pod nim odbywają się różnego rodzaju manifestacje, a młode pary składają kwiaty.



Foto 25. – pod pomnikiem Stefana Wielkiego

Za parkiem Stefana Wielkiego znajduje się Narodowe Muzeum Historii. Mieści się w budynku dawnej szkoły. Na schodach stoi pomnik Wilczyca Rzymskiej, подарowany w 1921 przez władze Włoch (takie pomniki trafiły do kilku rumuńskich miast). Zniszczony przez Sowieców w 1940 roku, pół wieku później ponownie stanął w Kiszyniowie jako prezent od Rumunii. Dobre miejsce na wspólną pamiątkę (Foto 26). W muzeum duże wrażenie zrobiła na nas przestrzenna diorama pola bitewnego na rzekę Prut, która miała miejsce w 1944 roku, w ramach operacji Jasso-kiszyniowskiej (Foto 27). Rozmiar tej ekspozycji to 11m x 45m (500m²).



Foto 26. – w spólna fotka z tłem w ilczyca i gmachu Muzeum



Foto 27. – Diorama bitwy nad rzeką Prut

Cricova

Po pobieżnym zwiedzeniu głównych atrakcji Kiszyniowa, wsiadamy w autokar i jedziemy do miasteczka Cricova, położonego 15 km na północ od stolicy. Nadszedł czas posmakować wina bo ... Mołdawia to od



Foto 28. – mołdawskie winnice za Kiszyniowem

wieków „krajina winem płynąca” (Foto 28).

W Mołdawii znajdują się dwie największe piwnice winne świata – Milestii Mici i Cricova. Choć Milestii Mici jest największa, to zdecydowanie większą atrakcją są piwnice tej drugiej, gdzie nie tylko przechowuje się wino, lecz także produkuje wina musujące (nazwa „szampany” oczywiście zastrzeżona). Ponadto winnica Cricova posiada własne pojazdy, którymi można wjechać do podziemnych piwnic. Łączna długość

korytarzy sięga tu 120 km, a w Milestii Mici nawet 200 km. Co prawda turystom pokazuje się tylko niewielką część podziemi, ale mimo wszystko, odległości między poszczególnymi punktami wycieczki są dość duże. Nazwa każdej podziemnej ulicy nawiązuje do wina, które jest w niej przechowywane.

Wjeżdżając na drogę prowadzącą bezpośrednio do miasteczka, wita nas oryginalna brama (Foto 29).

To już naprawdę blisko!



Foto 29. – brama wjazdowa reklamująca miasto Cricova

Stop! Czy aby na pewno? Za oknami autokaru pojawiają się mury i potężny gmach więzienia, który na pewno miałyby wolne apartamenty dla nas wszystkich (Foto 30).

Pytania i wątpliwości - Za co? Na jak długo? Czy można tak bez sądu? A może tam też podają wino? – pozostają bez odpowiedzi. Czyżby osłabła nasza czujność, wzbudzona już pierwszego dnia?

Służba więzienna też była zaskoczona tą „Expres przesyłką” ponieważ nie zdążyła otworzyć bram więziennych. Dzięki temu kierowcy mogli zawrócić i zawieźć nas pod właściwy adres.

Tam elektryczną kolejką zjeżdżamy pod ziemię. Co za ulga. Z obłądnego upału wjechaliśmy do wnętrza z powietrzem o temperaturze 12 stopni. To ten moment, kiedy narzuca się na siebie coś ciepłego. Pierwszy przystanek przy ogromnych beczkach z dojrzewającym winem. Średnica beczki to ok. 3 m (Foto 31-33). Wino leżakuje tutaj dwa lata, zanim trafi do butelek.



Foto 30. – w więzieniu, możliwe, że nad piwnicami z winem



Foto 31. – wjazd do piwnic



Foto 32. – przy beczkach z winem słuchamy miejscowej przewodniczki



Foto 33. – jedna by starczyła na ... jakiś czas, oj Dana ... ©



Foto 34. – leżakowanie butelek szampana

W Cricovej wytwarza się szampana wg tej samej receptury co w Szampanii. Cała fabryka zlokalizowana jest pod ziemią. Część procedur przeprowadzana jest ręcznie, część maszynowo. butelki ustawione na stojakach szyją do dołu i przekręcane ręcznie co drugi dzień dokładnie o 45 stopni (Foto 34). Wszystko po to, aby cały osad zebrał się w szyjce. Szyjkę następnie zamroza się w ciekłym azocie i usuwa cały osad w postaci zamrożonej bryłki. Następnie taka butelka trafia na mechaniczną linię produkcyjną (Foto 35).



Foto 35. – podziemna fabryka w in musujących



Foto 36. – ogromne magazyny wina butelkowanego

W piwnicach Cricova panują idealne warunki do przechowywania wina. 12÷14°C i wilgotność powietrza na poziomie 80%. A co najważniejsze, parametry te są stałe, niezależne od pory roku i warunków panujących na zewnątrz (Foto 36).



Foto 36. – piw niczka Tuska, lekko podebrana

Dlatego wiele osób decyduje się na przechowywanie swoich kolekcji win właśnie tutaj.

Najstarsza i jednocześnie najcenniejsza kolekcja należy do Hermana Göringa. Od czasu do czasu winiarnia sprzedaje jakąś butelkę z tej kolekcji. Osiągają one niewyobrażalne ceny.

W piwnicach Cricow swoje kolekcje win przechowują takie osobistości jak: Angela Merkel, Władimir Putin, Jose Manuel Barroso czy Donald Tusk. Co ciekawe,

każdy może przechować tutaj swoje wina i nie jest to

wcale bardzo drogie. Całkowity koszt to 1,5 \$ za butelkę za rok.

Na końcowym etapie wycieczki zaproszono nas do Sali Gagarina na degustację różnych rodzajów wina – musujących, białych, różowych i czerwonych (Foto 37). Później, przed odjazdem powrotnym do Kiszyniowa, z kasą przy duszy i jeszcze trzeźwym umysłem odwiedzamy sklep firmowy, by poczynić stosowne zakupy.



Foto 37. – zbiorow a degustacja wina



Foto 38. – sklep firmow y – jest w czymwybierać, ceny atrakcyjne

Wczesnym popołudniem jesteśmy z powrotem w Kiszyniowie. Mamy troszkę wolnego czasu dla siebie, nie za dużo, bo wieczorem zaplanowano tradycyjną kolację mołdawską w restauracji sporo oddalonej od hotelu. Zmęczenie i różne dolegliwości związane z wiekiem wywołują gorącą dyskusję czy mamy tam dojechać czy iść pieszo.

Ostatecznie, w niepełnym składzie, siedliśmy do kolacji podzieleni – z powodu ograniczeń lokalowych brakło miejsca przy jednym stole (Foto 39 i 40).



Foto 39. – stół tzw . zasadniczy



Foto 40. – ... i stół tzw . przydzielny



Foto 41. – kapela mołdaw ska robi sw oje

Serwowane były tradycyjne mołdawskie dania: mamałyga, placinta i Bóg wie co jeszcze. Do tego na pewno wino – dużo wina. Panowie muzykanci mile nas zaskoczyli grając szereg polskich melodii. Robi się miło, ale już ciemno - pora spać lub ... w miasto!



Foto 42. – idziemy? ... A co!

Dzień 5 – 30.05.2018 – przejazd i przywitanie z Odessą

Odległość z Kiszyniowa do Odessy, pokonywana autokarem, to w zależności od wybranej trasy, około 200 km. Niby nie daleko, ale trzeba pamiętać o jakości dróg, a przede wszystkim o granicach, nawet tych nie uznawanych przez społeczność międzynarodową.

Z powyższych względów ruszamy wcześniej. Pierwsze trudności i długi postój mamy jeszcze przed przekroczeniem Dniestru – wiadomo; samozwańcza Republika Zadniestrzańska. Jakielwiek zdjęcia posterunku „granicznego” są dużym ryzykiem, z konsekwencją dla całej wycieczki, trzeba jednak choć w minimalnym stopniu udokumentować ten stan. „Terminal graniczny” typu „Stolbud” ledwo mieści na swoim dachu anteny. Na poboczu stoją „właściwe argumenty” (Foto 43), by zastanowić się nad zafundowaniem, oczywiście w formie gotówki, obiadu dla całego personelu tego posterunku. Służba nie drużba, a jeść się chce. Zmaterializowany przedmiot „zastanowienia” uruchamia procedurę weryfikacji i chyba skanowania naszych paszportów. Zastanawia z kim to weryfikują i gdzie wysyłają te skany? Dopóki nie ma wolnej drogi, siedzimy cicho.



Foto 43. – „właściwe argumenty”

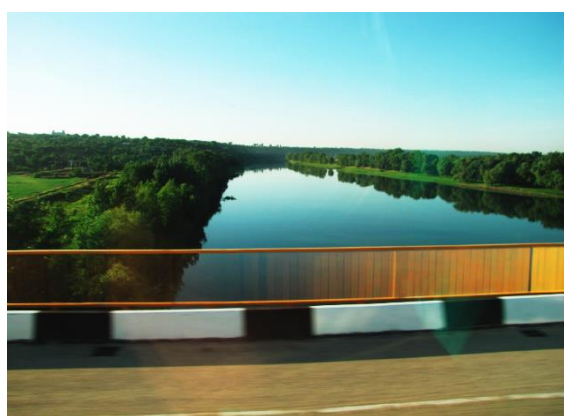


Foto 44. – przekraczamy rzekę Dniestr

Wreszcie przekraczamy Dniestr (Foto 44), jeszcze jedną granicę i wjeżdżamy do Odessy.

Warto przy tej okazji zapoznać się chociaż z kilkoma najważniejszymi informacjami z historii Odessy. Trzeba też zaznaczyć wkład Polaków w jego rozwój i aktualny wygląd tego miasta.

Odessa to wielokulturowe, położone nad Morzem Czarnym, trzecie co do wielkości miasto na Ukrainie, o zaskakująco krótkiej, niewiele ponad 200-letniej historii. Na terenach zajmowanych dziś przez miasto Odessa istniały kiedyś starożytne greckie osady – ich pozostałości gdzieś tam „prześwitują” spod

współczesnych zabudowań (przykładem może być widziane przez nas małe stanowisko na bulwarze nadmorskim). Właściwe miasto Odessa zostało założone dopiero w 1794 r., na rozkaz carycy Katarzyny II na terenach zdobytych podczas wojny z Turcją. Budowę Odessy caryca powierzyła swojemu admirałowi, pochodzącemu z Hiszpanii Jose de Ribasowi (w Rosji zwanemu Josifem Deribasem), zasłużonemu w walkach w Turkami. De Ribas na spółkę z holenderskim inżynierem wojskowym przygotował pierwszy plan budowy miasta, który po zaakceptowaniu przez carycę wdrożono w życie. De Ribas jest do dziś uznawany za bohatera przez mieszkańców Odessy – ma tu swój pomnik, a najbardziej reprezentacyjna ulica miasta (Deribasowskaja) nosi właśnie jego imię. Po 10 latach od decyzji o budowie miasta, władanie nim objął francuski książę de Richelieu, który wcześniej zrobił karierę w rosyjskiej armii, nie mogąc wrócić do ojczyzny ze względu na poglądy polityczne (niezgodne z ideami Napoleona Bonaparte). Także i on wydatnie przysłużył się Odessie, mocno ją rozbudowując i wzmacniając jej znaczenie w Rosji. W XIX w. Odessa stała się miastem kosmopolitycznym, do którego ściągaly masy nowych mieszkańców, pochodzących z ościennych, nawet dalszych państw, tworząc wielokulturowe, wielojęzyczne i wieloreligijne skupisko. Bardzo w tym „pomogło” nadanie Odessie statusu wolnego portu, a także wygnania i zesłania, często stosowane przez carską Rosję wobec podbitych narodów. Tym sposobem miasto wzbogaciło się o duże populacje m.in. Albańczyków, Ormian, Bułgarów, Tatarów krymskich, a także Polaków i Żydów. Z Odessą związało swoje losy bardzo wielu Polaków, w tym kilku bardzo znanych, jak Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Julian Ursyn Niemcewicz czy Józef Ignacy Kraszewski. Uhonorowano tu także tragicznie zmarłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego, fundując tablicę pamiątkową oraz zmieniając nazwę części ulicy Polskiej na ulicę Lecha Kaczyńskiego. Polacy zawsze stanowili ważną, dobrze wykształconą i znaczną część ludności Odessy. Początkowo byli to właściciele ziemscy, którzy szybko dostrzegli korzystne położenie geograficzne Odessy, jako niezamarzającego portu. Tutaj największym domem handlowym kierował hrabia Prot Potocki, znana była działalność handlowa i kulturalna hrabiny Rzewuskiej czy też działalność leczniczo-sanatoryjna Piotra Ambrożewicza w Limanie Kujalnickim pod Odessą. Polscy arystokraci (Potoccy, Sobańscy, Branicy, Rzewuscy, Mańkowscy) przez pewien czas (do czasu Rewolucji Październikowej) nadawali ton życia w Odessie. Polscy architekci, jak również inni, pracujący na zamówienie polskiej arystokracji, zbudowali około 150 gmachów i innych obiektów. Można powiedzieć, że Polacy wprowadzili w Odessie wytworność i szlachetność w kształtowaniu architektonicznego wyglądu miasta. Do grona tych szczególnie znanych i wybitnych należy zaliczyć chociażby Feliksa Gąsiorowskiego (m.in. gmach Muzeum Archeologicznego – łącznie 35 gmachów i innych ważnych obiektów miasta), Lwa Włodka (m. in. Hotel Pasaż, Duży Moskiewski, Dom z Atlantami), czy też Mikołaja Tołwińskiego – głównego architekta Uniwersytetu Noworosyjskiego. Spacerując po Odessie i podziwiając jej topowe atrakcje, my jako Polacy powinniśmy być szczególnie dumni z naszych rodaków.

Po tej małej dawce historii wracamy z powrotem do teraźniejszości, czyli dalszego ciągu relacji z naszej wycieczki.

Rozglądamy się wkoło przez okna autokaru, wiozącego nas do hotelu. Już nas kuszą kopuły jakiegoś soboru i ciekawa architektura (Foro 45). Chcemy jak najwięcej zobaczyć, zapamiętać..., wjeżdżamy

przecież do magicznego miasta – perły Morza Czarnego. Tylko na moment pryska czar, gdy pada pytanie: czy widział ktoś kantor?

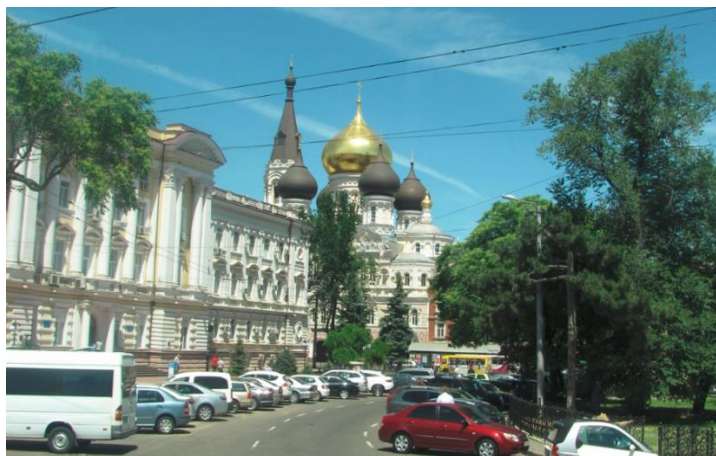


Foto 45. – Sobór i monaster męski św. Pantelejmona

w remoncie, druga notorycznie się psuje. Ktoś w nerwach, przed targaniem bagażu do góry postanowił odwiedzić ogólnie dostępną toaletę męską w holu recepcji. Kabiny z różnych epok, ta sprawna przypominała bramkę startową skoczni, ale bez deski.

Czy to takie ważne? Może i nie, ale lepiej o tego typu okolicznościach wiedzieć wcześniej niż być niemile zaskoczonym.



Foto 46. – zbiórka przed w wyjściem do Opery

mogącej pomieścić 9 tysięcy wiernych, która została całkowicie zniszczona przez komunistów na rozkaz Stalina w 1936 r. – pewnej nocy została po prostu wysadzona w powietrze. Świątynię odbudowano w 2002



Foto 47. – w chodzimy do Soboru

Przejeżdżamy obok meczetu – Centrum Kultury Arabskiej i zaraz skręcamy w kolejną ulicę – Riszeliwską, stąd widać już nasz hotel. Serce się raduje na jego widok - 10 pięter, cztery pełne gwiazdki, do tego taki ukraiński – to się musi podobać.

Prawie wszyscy jesteśmy zakwaterowani na najwyższych piętrach – będzie ładny widok na panoramę miasta – słychać tu i ówdzie. No to jedziemy na górę ... , no dobrze, ale czym? Jedna winda

Po szybkiej aklimatyzacji i zbieramy się przed hotelem. Jest bardzo upalnie, ale wszyscy są ubrani odświętnie, na wyjściowo - suknie, żakiety, długie spodnie, koszule i marynarki (Foto 46). Powód? Idziemy do Teatru Opery i Baletu na spektakl „Jezioro Łabędzie”. To bonus od organizatora wycieczki. Dla melomanów i miłośników tańca to prawdziwa gratka.

Autokar podwozi nas w rejon Soboru

Przemienienia Pańskiego, potężnej świątyni,

r. na wzór pierwowzoru – ma dziś ponad 90 m długości, a wysoka dzwonnica ma aż 72 m. Sobór szczyli się dziś największym na Ukrainie kompleksem dzwonów – jest ich aż 23. Oczywiście korzystamy z możliwości poznania wnętrza tej monumentalnej budowli (Foto 47÷49).

Po wyjściu z niej spotykamy się z przesympatyczną Polką, mieszkanką Odessy, która następnego dnia będzie nas oprowadzać i w sposób fascynujący opowiadać o Matce Odessie. Ustalamy godzinę oraz miejsce zbiórki i żegnamy się do jutra.



Foto 48. – w nętrze świątyni

Kierując się w stronę Opery, po drodze mamy okazję podziwiać szereg ciekawych miejsc i obiektów, a w tym genialne dzieła polskich architektów: słynny Pasaż - dawne centrum handlowe z pięknym, zdobionym rzeźbami podwórcem (Foto 51) i Hotel Wielki Moskiewski (Foto 52) - ponownie zajrzemy tu jutro.



Foto 49. – kopuła świątyni



Foto 50. – na placu przed Soborem Przemienienia Pańskiego



Foto 51. – na dziedzińcu wewnątrz słynnego hotelu „Pasaż”
 Idąc dalej Deribasowską mijamy dom w którym mieszkał i mógł prawdopodobnie napisać „Stepy Akermarskie” Adam Mickiewicz. Na pamiątkę jego pobytu w Odessie umieszczono pamiątkową tablicę z płaskorzeźbą (Foto 53 i 54).



Foto 52. – Hotel Wielki Moskiewski - ul. Deribasowska 29



54. – tablica pamiątkowa

Foto 53. – dom Adama Mickiewicza, Deribasowska 16

Wreszcie widzimy budynek Teatru Opery i Baletu w Odessie. To najpiękniejsza tego typu budowla na Ukrainie (projekt autorstwa dwóch architektów Wiednia, którzy brali również udział przy budowie opery w Dreźnie) i jeden z najpiękniejszych na świecie. (Foto 55). Uznawany za jedną z najważniejszych atrakcji turystycznych w całej Europie. Wschodniej. Ucztą dla oczu i uszu zakończymy ten intensywny dzień.



Foto 55. – Gmach Teatru Opery i Baletu w Odessie



Foto 56. – w oczekiwaniu na wejście



Foto 57. – i na balecie Czajkowskiego

Dzień 6 – 31.05.2018 – Święto Bożego Ciała – Odessa, Białogród Dniestrowski

To co zobaczyliśmy poprzedniego dnia to stanowczo za mało. Odessa oferuje znacznie więcej. Liczne pomniki, świątynie, budynki o ciekawej architekturze, muzea i wiele innych atrakcji. Tylko nieliczni z nas mieli okazję zmoczyć się w wodach Morza Czarnego i pospacerować nadmorską plażą. Albo czy ktoś na przykład wie, że Odessa ufundowała pomnik wybitnemu, a mało znanemu u nas Polakowi z napisem: „Stefan Drzewiecki. 1845-1938. Wybitny inżynier, wynalazca, twórca jednej z pierwszych łodzi podwodnych, która przeszła pomyślne próby na redzie w Odessie w 1878 roku.”? Z kolei nawiązując do wzmianki o muzeach - tematyka ekspozycji jest naprawdę różnorodna. Takim oryginalnym przykładem może być Muzeum ... Kontrabandy (ul. Kateryńska 6), położone całkiem niedaleko od Teatru, mniej więcej w połowie drogi do pomnika carycy Katarzyny Wielkiej. Warto byłoby tam zaglądnąć, wszak człowiek uczy się całe życie. Niestety nie tym razem - w tej materii musimy pozostać przy własnym doświadczeniu, ponieważ umówiliśmy się z Nią – Przewodniczką – na dziewiątą przed gmachem Teatru Opery i Baletu. Jesteśmy w komplecie. Kierujemy się w stronę Bulwaru Nadmorskiego. Poniższe fotografie, okraszone skromnymi komentarzami, są i niech długo pozostaną dokumentem tamtych chwil.



Foto 57. – Muzeum Archeologiczne (ulica Łanzeronowska, 2) w Odessie (Architekt ...? ©)



Foto 58. – z uwagą słuchamy opowieści naszej Przewodniczki

Foto 59. –
Drogowskazy do
znanych
miejscowości:
Walencja,
Moskwa,
.....
Polaniec,
Staszów,
Tarnobrzeg
Stalowa Wola,
Tursko Małe,
... 😊





Foto 60. – ale armata! Wydobyto ją z zatopionej w 1854 r. angielskiej fregaty „Tygrys” – w tle ratusz Rady Miejskiej



Foto 61. – Pod pomnikiem Puszkina przy Bulwarze Nadmorskim



Foto 62. – Nieco rozproszeni na schodach potiomkowskich

Idąc bulwarem trafiamy na schody potiomkowskie wybudowane w 1841 r. za czasów gubernatora Woroncowa, uznawanego w swoich czasach za jednego z najbogatszych ludzi w Rosji. Co ciekawe, Woroncowa miał żonę Polkę, córkę hetmana Branickiego (współtwórcy konfederacji targowickiej). Schody miały być drogą z centrum miasta do portu i terminalu pasażerskiego. Do 1925 r. nie miały swojej stałej nazwy, ale wtedy ukazał się film „Pancernik Potiomkin” ze słynną sceną na schodach Odessy – od tego czasu nazywane są obecną nazwą. Schody mają długość ponad 140 metrów i liczą dziś 192 stopnie. Dziś schody są absolutnie najpopularniejszym celem turystycznym w mieście. Ze szczytu schodów, przy którym stoi pomnik księcia de Richelieu (gubernatora Odessy przed Woroncowem), rozpościera się atrakcyjny widok na port pasażerski w Odessie (Foto 63 i 64).



Foto 63 i 64. – Wspomniane w yżej atrakcyjne widoki na nabrzeża portowe w Odessie



Foto 65 – słuchamy opowiadania prawdziwej pasjonatki rodzinnego miasta



Foto 66 – pałac Woroncowa – w remoncie



Foto 67 – pałac Beliny-Brzozowskiego

Kolejnym ciekawym miejscem odwiedzanym przez turystów zwłaszcza tych z Polski jest wybudowany w XIX w. przez polskiego szlachcica i kupca, Zenona Belinę-Brzozowskiego neogotycki pałac, górujący nad portem i wybrzeżem Morza Czarnego – gościł w swoich murach odeską śmietankę Polaków, a także przyjezdnych Polaków, m.in. Juliusza Słowackiego, który był bliskim przyjacielem Brzozowskiego (Foto 67)



Foto 68 - To jeszcze nie elektromobilność, ale już coś. Oryginalny pojazd uliczny - gdyby był sprawny czy byliby chętni do pedałowania?



Foto 69 - Odeskie serduszko zakochanych. Kto powiesił kłódkę, niech się przyzna.



Foto 70 i 71 - Dom barona Falc-Fejna z Atlantami (ulica Gogola – pamiętamy kto go projektował?)



Foto 72 – kamienica czynszowa, jakich w Odessie wiele



Foto 73. – i w spóczesna architektura Odessy



Foto 74 – kościół katolicki św. Piotra Apostoła (ul. Gawanna 5).

Dla nas dzisiejsze święto Bożego Ciała, bez tradycyjnej procesji. Wstąpiliśmy do kościoła katolickiego pod wezwaniem św. Piotra Apostoła (Foto 74).

W niedziele odprawiane są tam cztery msze, każda w innym języku (polskim, rosyjskim, ukraińskim i angielskim).



Foto 75 – przydałoby się coś oryginalnego

Wczesnym popołudniem kończymy zorganizowane zwiedzanie Odessy. Jeszcze wieczorem będzie można zaglądnąć tu i ówdzie, a przynajmniej zakupić „prowiant” na drogę powrotną. Przed odjazdem do Białogrodu Dniestrowskiego mamy jeszcze trochę wolnego czasu na łyk kawy, lody czy zakup pamiątek (Foto 75).

Białogród Dniestrowski - twierdza akermańska

Przyzwyczajiliśmy się już do długich przejazdów, więc podróż z Odessy do Białogrodu, niewielkiego miasta położonego nad Limanem Dniestru, około 18 km od ujścia do Morza Czarnego, można potraktować w kategorii wypadów za miasto. To niespełna 85 km. Jedziemy tam by zwiedzić jeden z najlepiej zachowanych średniowiecznych zabytków na terenie Ukrainy - twierdzę Akerman. Wraz z pozostałościami antycznego greckiego miasta Tyr stanowi ona główną atrakcję turystyczną regionu.



Foto 75 – jadąc, bezskutecznie szukamy stepów widzianych oczami Adama Mickiewicza



Foto 76 – na pierwszym planie antyczne ruiny, w tle mury Akermanu

Forteca wzniesiona została na przełomie XIII i XV wieku w miejscu starożytnej greckiej kolonii Tyras. Należy do największych tego typu zespołów fortyfikacyjnych w środkowo-wschodniej Europie (Foto 76). W 1484 roku Białogrod został zdobyty przez wojska Tureckie, a twierdza otrzymała turecką nazwę Akerman (Biała Twierdza). Ostatecznie w 1812 roku miasto wraz z twierdzą zostało zajęte i włączone do Imperium Rosyjskiego.



Foto 77 – główne wejście do twierdzy

Twierdza zajmuje 9 ha powierzchni. Otaczają ją mury o długości ponad 2,5 km, wysokie na 5÷15 metrów oraz grube na 1,5 do 5 metrów. Z trzech stron dostępu do nich broni fosa o szerokości 13,5÷14 metrów, pierwotnie głęboka na 22 metry. Z czwartej strony wody limanu, do którego schodzą niemal pionowe ściany skalne, a na nich mury. W przeszłości w twierdzy były 34 baszty, z których zachowało się 26. Wewnątrz były cztery dziedzińce oraz w najwyższym i najbardziej nieodstępnym miejscu – cytadela. Twierdza zbudowana jest na planie kwadratu, z czterema potężnymi wieżami w narożnikach murów. Każda z nich miała inną nazwę i przeznaczenie. „Komendancka” mieściła sztab garnizonu. „Skarbiec” służył do przechowywania kasy twierdzy i miasta. „Ciemnica” była więzieniem z lochami. Natomiast „Ewakuacyjna” łączyła ściany cytadeli z dziedzińcem garnizonowym. Nad całą twierdzą górowała Baszta Strażnicza, czteropiętrowa, o wysokości 14 m.



Foto 78 – podziwiamy cytadelę



Foto 79 – w cieniu potężnych murów słuchamy miejscowej przewodniczki



Foto 80 – słuchać można też na siedząco



Foto 81 – dziś nie trzeba bronić murów - schodzimy

Bardzo zmęczeni, ale też zadowoleni wracamy na nocleg do Odessy. Trzeba się przygotować do drogi powrotnej.

Dzień 7 – 01.06.2018 – przejazd do Jassy

Wczesnym rankiem opuszczamy z żalem Odessę. Jeszcze tego dnia mamy w planie dotrzeć do Jassy (Jassów) - historycznej stolicy Mołdawii, zabytkowego miasta w północno-wschodniej Rumunii, położonego nad rzeką Bahlui na terenie historycznej krainy Mołdawii.

Musimy ponownie przejechać terytorium Republiki Mołdawskiej, kierując się na Kiszyniów. Tym razem wybieramy trasę południową, by wzorem biblijnych mędrców ze Wschodu ominąć Heroda tzn. Zadniestrze. Oni podróżując kierowali się gwiazdami, my mając do dyspozycji m.in. GPS, powtórzyliśmy ten manewr z łatwością i tylko przez wrodzoną skromność nie będziemy oceniać naszego wyczynu.

Bez zbędnych emocji i problemów pokonaliśmy granicę ukraińsko – mołdawską, by po 14-tej znaleźć się ponownie w stolicy Mołdawii. Podczas krótkiego postoju przy markecie, staraliśmy się wydać zaoszczędzoną wcześniej walutę mołdawską, która poza granicami tego kraju ma tylko walory pamiątkowe. Odjechaliśmy z miejsca postoju już bez mołdawskich lei i jednego portfela, pozostawionego przez pośpiech przy zakupach w kiosku. Dzięki naszym kierowcom, którzy stanęli na wysokości zadania i uczciwości Pani Kioskarki, po upływie około 30 minut zguba wróciła szczęśliwie do właścicielki – naprawdę jest za co dziękować.



Foto 82 – Trajan Grand Hotel przy Placu Unii

Dalsza droga minęła już spokojnie i przed 20 – tą zameldowaliśmy się u celu podróży - w hotelu Astoria, bezpośrednio połączonego z zabytkowym, luksusowym Traian Grand Hotel (Foto 82). Ten hotel został zbudowany w 1882 roku przez Gustawa Eiffla.

Zwiedzanie zapowiadającego się ciekawie miasta mamy w programie na dzień następnny.

Dzień 8 – 02.06.2018 – Jassy i Targu Neamt

Kolejny obiekt naszego zainteresowania to Jassy (rum. Iasi) jedno z największych i najważniejszych miast w Rumunii. Wykopaliska archeologiczne potwierdziły, że już w VII wieku znajdowało się tu niewielkie grodzisko. Jednak najstarsze pisemne wzmianki o istniejącej tu osadzie Jasski Torg pochodzą dopiero z drugiej połowy XIV wieku. Usytuowane na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych bardzo szybko stało się ważnym ośrodkiem handlowym i kulturalnym regionu. Sprawujący kontrolę nad miastem (jak i całą Mołdawią) Turcy zabronili mieszkańcom Jassy wznoszenia zamków, które mogłyby stanowić istotny punkt oporu dla dążących do samodzielności gospodarów. Władcy mołdawscy by obejść ten zakaz rozpoczęli budowę ufortyfikowanych monastyrów, które w rezultacie utworzyły swego rodzaju pierścień wokół miasta składających się z dwóch linii obronnych. W 1565 roku miasto podniesione zostało do rangi stolicy Gospodarstwa Mołdawskiego i pozostawało nią aż do zjednoczenia Księstw Mołdawii i Wołoszczyzny, które nastąpiło w połowie XIX wieku. W nowo powstałym królestwie Rumunii Jassy pozostawało w cieniu stołecznego Bukaresztu i do czasów obecnych zawzięcie toczy prym o odzyskanie swojego dawnego statusu.

Rano, po zapakowaniu bagaży do autokaru, rozpoczynamy wędrowkę po mieście w towarzystwie miejscowej Pani Przewodnik. Gdzie byliśmy i co zobaczyliśmy opowiadają poniższe fotografie, wsparte skromnymi komentarzami.



Foto 82 – Dom Pamięci Vasile Pogor, gorącego orędow nika przyjaźni polsko-rumuńskiej – obecnie Muzeum Literatury Rumuńskiej



Foto 83 – Kot Aw atar, czy ktoś miał pojęcie, że istnieje taka rasa? ☺



Przed wspomnianym już wcześniej gmachem Traian Grand Hotel stoi pomnik Aleksandra Jana Cuzy, który władając dwoma faktycznie niezależnymi państwami, doprowadził do zjednoczenia Mołdawii i Wołoszczyzny w jeden organizm państwowy – Rumunię ze stolicą w Bukareszcie. Odtąd panował jako Aleksander Jan I (Foto 84).

Foto 84 – na Placu Unii

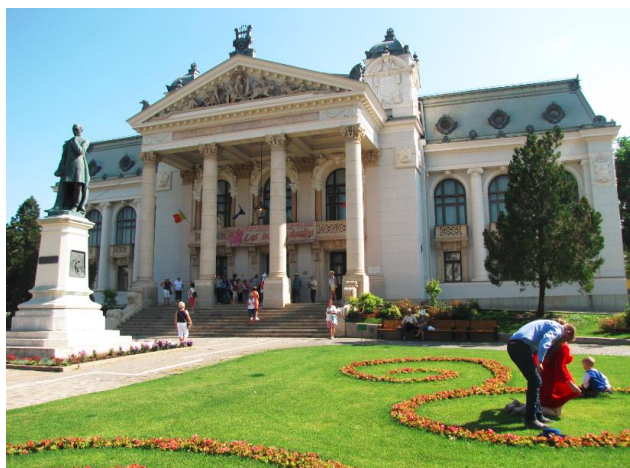


Foto 85 – Gmach Opery i Teatru Narodowego im. V. Alecsandriego

Tuż za teatrem widoczny budynek starej, nieczynnej już elektrowni (Foto 86).

Gmach Opery i Teatru Narodowego im. V. Alecsandriego. Jest to jeden z najpiękniejszych budynków w całej Rumunii, w stylu neobarokowym, został zaprojektowany przez wiedeńskich architektów. Przed nim znajduje się pomnik Vasile Alecsandriego - założyciela placówki (Foto 85).



Foto 86 – Budynek elektrowni



Foto 87 – Sobór św. Paraskiewy, Spotkania Pańskiego i św. Jerzego

lat nieukończony budynek stał porzucony. W 1880 nieukończone sklepienie zawaliło się. Do wznowienia i ukończenia prac nad budową soboru doprowadził metropolita Mołdawii Józef, powołany na ten urząd w 1875. Alexandru Orascu przygotował nowy projekt budynku, przewidujący wzniesienie trójnawowej bazyliki z czterema wieżami w narożnikach, bez centralnej kopuły. W 1887 budowa została ukończona. Dekorację wnętrza obiektu wykonał Gheorghe Tattarescu. 23 kwietnia tego samego roku sobór został poświęcony przez metropolitę Józefa, w asyście dwunastu innych biskupów, w obecności króla Rumunii Karola I i królowej Elżbiety.

Inicjatorem budowy monumentalnego soboru katedralnego św. Paraskiewy, Spotkania Pańskiego i św. Jerzego był metropolita Mołdawii Benjamin, którego projekt został zaakceptowany przez hospodara Mołdawii Jana Sturdzę w 1826. Autorami projektu budynku byli wiedeńscy architekci Johann i Gustaw Freiwald. Jednym z powodów przerwania budowy były problemy z wykończeniem przewidywanego przez projekt wysokiego stropu. Przez czterdzieści

Katedra Najświętszej Maryi Panny Królowej w Jassach to główna świątynia rzymskokatolickiej Diecezji Jassów w Rumunii. Została wybudowana w latach 1992–2005 według projektu architekta Gheorghe'a Hereșa. Ma okrągły kształt (Foto 88 i 89).



Foto 88 i 89 – Katedra Najświętszej Maryi Panny Królowej w Jassach



Monaster Trzech Świętych Hierarchów wzniesiony został w XVII wieku. Kilukrotnie był niszczone i plądrowany (m.in. przez wojska Sobieskiego), a w czasach komunistycznych służył jako muzeum. Szczególny podziw wzbudza elewacja świątyni pokryta rzeźbionymi w kamieniu skomplikowanymi wzorami geometrycznymi i roślinnymi. Nawiązują one do wpływów wschodnich, ormiańskich i gruzińskich, perskich i rosyjskich.

Foto 90 – Monaster Trzech Świętych Hierarchów: Bazylego Wielkiego, Grzegorza Teologa i Jana Złotoustego



Foto 91 i 92 – przy straganach na bulwarze Stefana Wielkiego

Idąc szerokim deptakiem - bulwarem Stefana Wielkiego – widzimy na wprost imponujący Pałac Kultury, zbudowany w miejsce XV-wiecznego zamku (Foto 93÷96). W Pałacu Kultury znajdują się 4 muzea: Muzeum Historii Mołdawii, w którym można zobaczyć ubiory z różnych epok, ceramikę i kolekcję portretów władców ziem rumuńskich, Muzeum Etnograficzne, ukazujące życie mieszkańców terenów Rumunii, Muzeum Sztuki

z dziełami rodzimych malarzy i Muzeum Nauki i Techniki im. S. Procopiu, w którym można oglądać urządzenia techniczne z ostatnich dwóch wieków. Przed Pałacem Kultury stoi pomnik Stefana Wielkiego.



Foto 93 - Pałac Kultury od frontu



Foto 94 – bryła Pałacu Kultury widziana z boku



Foto 95 – a tak w wygląda ściana południowa

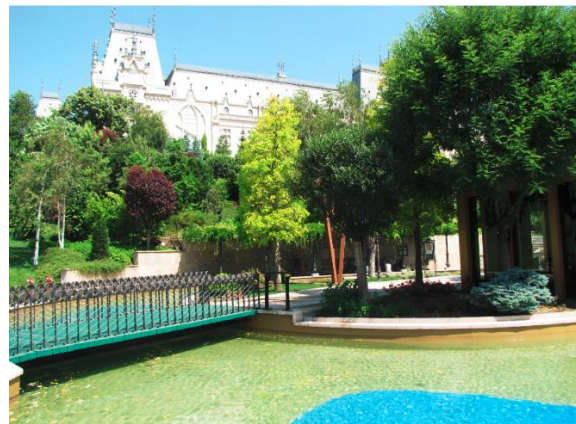


Foto 96 – malow nicze ogrody wodne na zapleczu Pałacu

Ledwo mija południe już kończymy zwiedzanie Jassów. Kolejnym punktem programu na ten dzień jest, położone 100 km dalej w kierunku zachodnim -Targu Neamt.

Targu Neamt

Jedynym powodem, aby zatrzymać się w tym dość pospolitym miasteczku są położone w jego sąsiedztwie imponujące ruiny twierdzy Neamț. Jak sama nazwa wskazuje, miasto było przez wieki jednym z głównych ośrodków targowych Mołdawii. Pod osłoną pobliskiej twierdzy przebiegał tędy ważny szlak handlowy łączący Siedmiogród (Transylwanię) z południem Mołdawii oraz ze stołecznymi Jassami.

Ruiny twierdzy Neamț to niewątpliwie najciekawsza budowla obronna historycznej Mołdawii. Pierwotny zamek Neamț został zbudowany przez wojewodę Piotra Musatę w latach 80. XIV w. Okres znacznej rozbudowy twierdzy (1475–76) przypada na czasy rządów Stefana. Twierdza Neamț znakomicie zdała egzamin podczas najazdu na Mołdawię Turków w 1476 r., którzy nie zdołali jej zdobyć. Porta, mając na uwadze walory obronne fortecy, kazała ją spalić Aleksandrowi Lopusneanu, który dzięki tureckiej pomocy powrócił w 1564 r. na hospodarski tron.

Hospodar Vasile Lupu w latach 1645–46 odbudował twierdzę, która ponownie stała się znaczącym elementem obronnym państwa mołdawskiego. Podczas wyprawy mołdawskiej w 1691 r. twierdzę bronią przez garstkę bohaterskich obrońców zdobył Jan III Sobieski i obsadził swoim wojskiem. Polacy traktowali Neamț jako rękojmię i atut w przyszłych rokowaniach pokojowych z Turcją. W 1699 r., po podpisaniu pokoju

w Karłowicach, wojska polskie wycofały się z Mołdawii. W 1718 r. na rozkaz Porty twierdza Neamt została ponownie zburzona. Od tego czasu pozostaje malowniczą ruiną.

Historię zdobycia twierdzy przez słynnego króla polskiego opisał Constantin Costache Negruzzi w noweli „Sobieski i Rumuni”, która jest chętnie czytana przez dzieci rumuńskie, mało tego, została włączona do kanonu lektur szkolnych. Przypomina o tym jedna z tablic umieszczonych na murach (Foto 97).

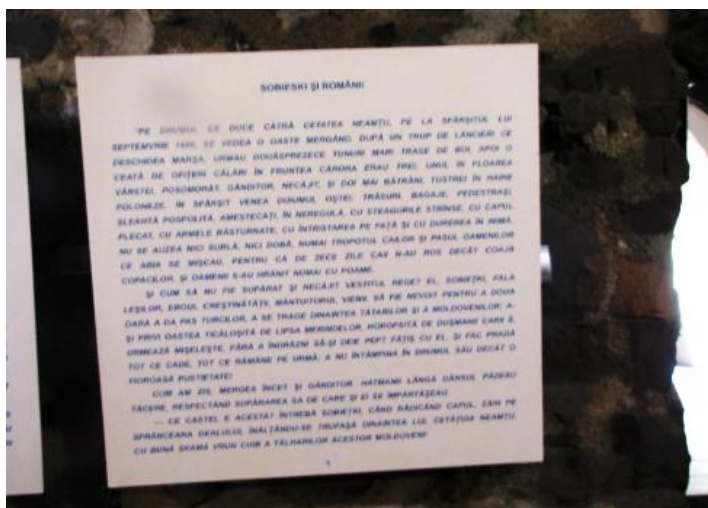


Foto 96 – Tablica „Sobieski i Rumuni”

Nagle załamanie pogody i dość stroma ścieżka prowadząca do ruin, spowodowała, że niektórzy uczestnicy zrezygnowali z oglądania tej atrakcji. Wysiółek pozostałych został nagrodzony wspaniałymi widokami ruin, jak i najbliższych okolic.

Ponownie wszyscy razem spotykamy się przy autokarze, jeszcze tylko drobne zakupy pamiątek i jedziemy w okolice Kluż Napoki na ostatni nocleg całej wyprawy.



Foto 97 – w chodzimy do twierdzy pomostem w spartym przez kamienne podpory



Foto 98 – w idok na dziedziniec



Foto 99 – w drodze powrotnej, już z górki



Foto 100 – jedna z ostatnich okazji do zakupu rękodziela

Dzień 9 – 03.06.2018 – Hajduszoboszlo (Węgry) i powrót do kraju

Nadszedł dzień definitywnego powrotu do kraju. Jeszcze tylko kilkugodzinny pobyt w słynnym węgierskim kąpielisku, wspólna obiadokolacja i cóż ... już myślami jesteśmy z naszymi najbliższymi.



Foto 101 – pocztówkowy widok kąpieliska w Hajduszoboszlo



Foto 102 – ostatnia fotka na pożegnanie

Ostatni etap naszej wycieczki bez szczególnych przygód - szczęśliwy. Koleżanki i kolegów z okolic Tamobrzege i Stalowej Woli żegnamy tuż przed dojazdem do Połańca. Grupa połańcka wysiada z autokaru w godzinę po północy, a pozostali muszą jeszcze dojechać do Staszowa.

Skończyła się nasza przygoda. Byliśmy i zwiedziliśmy miejsca, które mocno działały na naszą wyobraźnię. Mogliśmy na własne oczy stwierdzić czy krążące obiegowe opinie o Rumunii, Mołdawii czy Ukrainie są uprawnione. Z zaciekawieniem obserwowaliśmy poziom życia mieszkańców tych krajów. Patrzyliśmy na ich rozwój gospodarczy z perspektywy naszego punktu odniesienia. Wszędzie zauważyliśmy, że gdziekolwiek by to nie było, istnieje powszechne dążenie do radzenia sobie z problemami na miarę posiadanych możliwości. Bardzo zauroczyła nas Odessa – warto byłoby powrócić tam na dłużej.

Mieliśmy kolejną okazję do przećwiczenia trudnych relacji międzyludzkich w grupie. Przekonaliśmy się jak ważną rolę odgrywa kompromis i poszanowanie opinii współtowarzyszy. Daje to nadzieję, że potrafimy wyciągnąć właściwe wnioski na przyszłość.

Jednym słowem, można śmiało potwierdzić – podróże naprawdę kształcą!

W takim razie, czy i czym jesteśmy w jakimś stopniu rozczarowani, negatywnie zaskoczeni? Myślę, że nie – ale ostateczną odpowiedź na to pytanie pozostawiam każdemu z osobna.

Pisanie powyższej relacji było dla mnie wielką przyjemnością i frajdą. Pozwoliło na powrót wspomnień i ponowne przeżycie wspólnie spędzonych chwil.

Wszystkim za to serdecznie dziękuję.

Staszek Nowak

Koło SEP przy Elektrowni w Połańcu